

## Paweł Rzewuski: Rozpad wspólnoty

Zaniepokojenie, oburzenie, a niekiedy wreszcie sprzeciw wobec postanowienia papieża Franciszka wyraziło wiele środowisk, które na co dzień stawały przeciwko tradycjonalizmowi. Liberałowie katoliccy i lewica katolicka zauważyli, że dokument wydany przez papieża jest precedensem. Zdali sobie sprawę, że takie zagranie chociaż dziś uderza w tradycjonalistów, jutro może uderzyć w inne wspólnoty – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traditionis custodes. Probierz rzymskości Kościoła?”.

Historia lubi się powtarzać. Czasem jednak nie wiadomo czy jako farsa, czy jako paradoks.

Ogłoszone przez Franciszka I *Traditionis custodes* było ciosem w wiernych preferujących nadzwyczajną formę rytu rzymskiego. Znaki, że powstanie dokument ograniczający albo utrudniający celebrację tej formy mszy, były widoczne już od pewnego czasu. Wynikały z logiki pontyfikatu i formacji Bergoglio, który stara się realizować postanowienia Soboru Watykańskiego II. W przeciwieństwie jednak do swoich poprzedników nie chce prowadzić polityki stopniowego wprowadzenia zmian w formule ewolucyjnej, ale postawił na rewolucję.

Taką rewolucją okazał się *Traditionis custodes*, który z dnia na dzień de facto wykluczył istotną formę przeżywania religijności, a wiernych tradycjonalistów postawił w niezwykle trudnej sytuacji. Sprawa jest tym trudniejsza, że powody ogłoszenia motu proprio nie są w pełni przejrzyste, a okoliczności co najmniej niejasne. Trudno się oprzeć wrażeniu, że cała sprawa ogranicza się jedynie do politycznej rozgrywki wewnątrz Kościoła, nie ma zaś głębszych teologicznych motywacji.

Oczywiście jest to myślenie pozorne, bo nawet jeżeli motywacje stojące za konkretnymi decyzjami ograniczają się w jednym wymiarze do czysto partykularnego działania politycznego, nie muszą mieć w innym naświetleniu wymiaru teologicznego.

*Najgłośniejsze głosy aprobaty działań Bergoglio słyhać ze strony środowisk oskarżanych o pentekostalizację Kościoła i stopniowe odchodzenie od tożsamości katolickiej*

Nie można nie zauważyć powszechnej solidarności wobec tradycjonalistów ze strony innych środowisk katolickich.

Zaniepokojenie,

oburzenie, a niekiedy wreszcie sprzeciw wobec postanowienia Bergoglio wyraziło wiele środowisk, które na co dzień stawiały przeciwko tradycjonalizmowi. Liberałowie katoliccy i lewica katolicka zauważyli, że dokument wydany przez papieża jest precedensem. Zdali sobie sprawę, że takie zagranie chociaż dziś uderza w tradycjonalistów, jutro może uderzyć w inne wspólnoty oraz że papież głoszący jedność Kościoła opowiada się za polityką „dziel i rządź”. Radość, czasami

zupełnie nieskrywaną, z *Traditionis custodes* wyraziły środowiska, które widziały w tradycjonalistach tylko krytyków swoich działań, nie dostrzegają natomiast mechanizmu, **który dzieje się** na naszych oczach. Nie bez znaczenia jest fakt, że najgłośniejsze głosy aprobaty działań Bergoglio słychać ze strony środowisk oskarżanych o pentekostalizację Kościoła i stopniowe odchodzenie od tożsamości katolickiej.

## **Kościół przed Trydentem**

W obecnej dyskusji o miejscu tradycjonalizmu i stosunku do sprawowania liturgii w Rycie Nadzwyczajnym trochę umyka to, jakie były początki oraz motywacje jej wprowadzenia.

Kościół w wieku XVI znalazł się w głębokim kryzysie. Tak wielkim, że nawet wszystkie wcześniejsze problemy zostały przyćmione. Nawet obecność licznych antypapieżów nie wpłynęła tak destrukcyjnie jak dekompozycja wewnątrz Kościoła połączona z humanistycznymi fascynacjami intelektualistów doby odrodzenia. O ile przedtem herezje były czymś incydentalnym i możliwym do opanowania, o tyle w odrodzeniu wyraźne były symptomy schizmy.

Marcin Luter a potem Jan Kalwin byli nie tyle przyczyną kryzysu, co odpowiedzią na kryzys Kościoła, wyrazem jego słabości. Kościół przez lata tolerował różnego rodzaju schizmatyków i wolnomyślicieli wprost podważających prawdy wiary.

*Marcin Luter a potem Jan Kalwin byli nie tyle przyczyną kryzysu, co odpowiedzią na kryzys Kościoła, wyrazem jego słabości*

Swoje źródło herezje miały w fascynacji na nowo odkrytym światem antycznym. Dawno pogrzebane sekty i ich teorie (jak na przykład antytrynitaryzm)

powracały do łask, a ich idee zyskiwały coraz to nowych wyznawców.

Wzrost popularności tych koncepcji wynikał w dużej mierze z chaosu w łonie samego Kościoła, który był podzielony i trawiony przez liczne problemy. Nepotyzm, chciwość, rozwiązłość i powszechny rozpad.

Reakcje na kryzys Kościoła były różne. Wielu, jak Marcin Luter, wybrało drogę schizmy. Widząc sytuację wewnątrz Kościoła, postanowili odrzucić dawne formacje, motywując swój czyn przeświadczeniem, że nie można już niczego odbudować, trzeba stawiać nową budowlę.

Były też inne drogi ratowania zaognionej sytuacji i zdecydowane działania. Taką drogą poszedł papież Paweł III, zwołując sobór trydencki, na którym postawiono sobie jeden cel – ratunek dla Kościoła.

Wśród wielu reform, jakie wprowadził sobór, jedna jest kluczowa dla aktualnej sytuacji. Definiując obszary problemów z jakimi borykał się Kościół, Watykan zwrócił uwagę między innymi na problem

nieuporządkowania w liturgii. Dowolność, z jaką obchodzono się ze sprawowaniem liturgii, łączyła się w prosty sposób z narażeniem na wolnomyślicielstwo. Kwestie obrzędowe, sposobu i jasno określonych rytuałów, nie były w pełni określone. Większość ruchów reformacyjnych zaczynało od szukania swojej własnej formy wyrazu liturgicznego, czy to przez język narodowy, czy to przez zmienione formuły.

Sobór znalazł remedium na ten problem, wprowadził nowy ryt, który dzisiaj jest znany pod nazwą Nadzwyczajna Forma Rytury Rzymskiej. Został on pomyślany tak, aby uniknąć zagrożenia dowolnością w interpretacji i samowoli ze strony kapłanów. Wierny katolicki musiał mieć pewność, że w dowolnym kościele trafi na taką samą mszę, w której będzie mógł się odnaleźć, nie będzie zaś niczym zaskoczony.

*Nie mało zwolenników  
porządku przed-soborowego  
odrzucało nowe formy, widząc  
w nich ograniczenia i dewocję*

Reforma Liturgii z  
jednej strony okazała  
się olbrzymim  
sukcesem, który  
zapoczątkował  
kontrreformację, z  
drugiej strony

spotkała się ze sporą krytyką. Nie mało starokatolików (jak nazywano ich w Polsce), czyli zwolenników porządku przed-soborowego, odrzucało nowe formy, widząc w nich ograniczenia i dewocję.

Reformę liturgii przeprowadzoną podczas soboru trydenckiego można porównać do reformy prawosławia, przeprowadzonej przez patriarchę Nikona, który w XVII wieku gruntownie przemienił prawosławie.

Spotkała się ona z jeszcze większym sprzeciwem niż reforma katolicka. Obie reformy miały zaś wspólny punkt – modernizację.

Sobór trydencki był w swoim myśleniu działaniem niezwykle nowoczesnym. Msza w rycie posoborowym czerpała z najlepszych rozwiązań epoki, a przede wszystkim była skuteczną odpowiedzią na reformację. Liturgia miała określone ramy, była oparta na jasnych fundamentach, nie pozostawiając miejsca na dowolność. Jednocześnie jej forma była otwarta na ludowe przeżywanie doświadczenia religijnego. Realizowało się ono nie w czasie Eucharystii, ale w nabożeństwach odprawianych w językach narodowych, przykładowo w Polsce od wieku XVIII olbrzymią popularnością cieszyły się Gorzkie Żale.

W sukurs Kościołowi przyszedli Jezuici, których założyciel, Ignacy Loyola, widząc kryzys Kościoła, zamiast odrzucać jego dorobek postanowił ofiarnie wesprzeć go swoim intelektem i energią. Zabrali się do pracy niezwykle ochoczo i skutecznie, czym zyskali sobie wielu wrogów. Jednocześnie dzięki działaniom ich założyciela i jego następców Kościół podniósł się z kolan i odzyskał swoją pozycję. Było to wynikiem wspólnego działania i uporządkowania sytuacji, oraz świadomości jak ważne jest, aby Kościół tworzył prawdziwą wspólnotę.

## **Sobór Watykański II**

W cztery wieki później po raz kolejny zwołano sobór, w czasie którego podjęto decyzję o odnowieniu Kościoła Katolickiego w obliczu kryzysu, w jakim się znalazł po drugiej wojnie światowej. Po części było to

pokłosie uwikłania się Kościoła w niejasne relacje z faszyzmem i nazizmem, po części ze względu na obecny w całej Europie ideologiczny zwrot na lewo, a po części przez faktyczny kryzys wiary coraz powszechniejszy po wojennej zawierusze. Wpływało na to wiele rzeczy, od słabości kleru przez zmieniający się świat po naciski.

*Kraje, które już przed soborem  
zmierzały ku sekularyzacji,  
nie zostały zawrócone z tej  
drogi*

Sobór okazał się  
niezwykle  
problematyczny.  
Wbrew stanowisku  
jego obrońców, nie  
zadowolili ani  
konserwatywnego

skrzydła, ani reformatorskiego. Jego postanowienia pozostały niejako w rozkroku, nie dając satysfakcji żadnej ze stron. Stąd też późniejszy kryzys – bowiem sobór zamiast zatrzymać sekularyzację, w wielu wypadkach ją wręcz przyspieszył, co więcej, wprowadził dowolność w sprawowaniu liturgii. Ostatnie lata pokazują, że wbrew nadziejom Kościół nie odzyskał swojej pozycji, a wręcz ją traci. Kraje, które już przed soborem zmierzały ku sekularyzacji, nie zostały zawrócone z tej drogi, Kościół natomiast utracił ważne przyczółki katolickie – Irlandię i Hiszpanię, a w świetle procesów, jakie zachodzą, można pokusić się o stwierdzenie, że i Polskę. Tymczasem w środowiskach najbardziej poddanych sekularyzacji, jak np. Francja, tradycjonalizm wzrastał i miał szansę być zarzewiem odrodzenia religijności.

Tak historia zatacza koło po czterystu pięćdziesięciu sześciu latach – przedstawiciel zakonu, który stał się forpocztą soboru trydenckiego, staje się jego największym przeciwnikiem.

*Paweł Rzewuski*



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030

